

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Co mówi Paryż i Londyn

Groźba przeciw Czechosłowacji to groźba przeciw Francji -- mówi Paryż

Paryż 21. 2. (A) Przemówienie kanclerza Hitlera nie spotkało się tu z tak powszechnym zainteresowaniem, jakby to można było przewidzieć, a to skutkiem skierowania uwagi tu-tejszego świata politycznego

na wypadki w Londynie.

Największe wrażenie wywołują te zwroty w Paryżu w których kanclerz ujmując kwestię mniejszości narodowych poza granicami Rzeszy i uznano, że zapowiedź energicznej obrony Niemców zagranicą stanowi

zamaskowaną groźbę wobec Czechosłowacji,

której sytuacja i tak już pogarsza się skutkiem ostatnich przesunięć w Austrii. Ponieważ Czechosłowacja związana jest z Francją sojuszem wojskowym, przeto groźba ta wchodzi w zasięg francuskiej polityki zagranicznej, a wrażenia tego nie zdołał osłabić zupełnie kanclerz, iż w stosunkach niemiecko-francuskich nie ma powodu do konfliktu.

Nowa komplikacja sytuacji -- stwierdza Londyn

Londyn, 21. 2. (A.) Mowa kanclerza Hitlera wywołała w Londynie złe wrażenie, gdyż

przekreśla dotychczasowe wysiłki rządu angielskiego do porozumienia zarówno z Anglią jak i Włochami.

Do złościwości pod adresem Anglii a w szczególności pod adresem ministra Edena nie przywiązuje się tu zbyt dużego znaczenia. Natomiast odmowa wzięcia udziału w konferencji 5 mocarstw, proponowanej przez Van Zeelanda uważana jest za

niepożądany zwrot w sytuacji międzynarodowej.

Zwraca się tu uwagę na fakt, że kanclerz wygodnie dla siebie wzięty za podstawę porównania obecnego stanu Niemiec lata 1932-1933, gdy

krzys światowy trwał już trzy lata i gdy specjalnie w Niemczech osiągnął swój szczyt. Gdyby podstawą było porównanie prosperity z rokiem 1929, wynik wypadłby dla Niemiec

mniej imponująco,

a w każdym razie nie lepiej jak dla Anglii. Jeśli chodzi o dziedzinę spraw międzynarodowych, mowa Hitlera uważana jest za zupełnie

negatywną we wszystkich kierunkach

t. zn. jeśli chodzi o wojnę w Chinach i Hiszpanii, czy też Ligę Narodów, stanowisko zajęte przez Hitlera musi wpłynąć ujemnie na rozwój wypadków. W każdym razie paraliżuje ta mowa rozległą akcję premiera Chamberlaina, doprowadzenia do rokowań z Włochami i Niemcami.



Dwie charakterystyczne pozycje

Teruel broni się bohatersko

Barcelona 21. 2. PAT. Ministerstwo Obrony narodowej donosi: bitwa pod Teurem trwała w ciągu całego dnia. Wojska rządowe, które broniły Mansuete zmuszone zostały do wycofania się na drugą linię obronną. Nieprzyjacieli mimo wielkich wysiłków nie zdołał wyprzeć wojsk naszych z nowych stanowisk. Na lewym skrzydle wojska

rządowe również wycofały się na dalsze linie obrony opierając się o dolinę rzeki Turia. Obrona Teruelu stała się niezwykle trudna wobec opanowania przez nieprzyjaciela szeregu niezwykle ważnych stanowisk, mimo to jednak obrona pełna bohaterstwa i poświęcenia trwa.

KONKURS RADIOWY

Wieczornego Wydania „Nowego Dziennika“

Stawiamy naszym Czytelnikom do dyspozycji prawo udziału w Konkursie Radiowym wieczornego wydania „Nowego Dziennika“. W drodze losowania wygra Czytelnik naszego pisma na którego padnie szczęśliwy traf aparat radiowy znanej marki „ELEKTRIT“, a mianowicie

aparat „PATRIA“ najnowszy model 1938 r. 4 lamowy o 3 zakresach fal i synchronizowanych obwodach

z firmy radiowej: Skład Główny Aparatów Radiowych „ANTENA“, Kraków, ul. Starowiślna 1. (W wypadku, jeśli wylosowana osoba zakupi w czasie trwania konkursu w wymienionej firmie aparat radiowy, otrzyma tamże zwrot wpłaconej kwoty.)

W Konkursie uczestniczyć mogą wszyscy Czytelnicy wydania wieczornego „Nowego Dziennika“ z wyjątkiem redakcji i administracji pisma.

Jedynym warunkiem dopuszczenia do konkursu jest przesłanie 20 kuponów, które będą drukowane na łamach wieczornego wydania „Nowego Dziennika“ od 1-31 marca 1938 Kupon kolejno numerowane od 1-20 należy wycinać i wszystkie razem przesłać w zamkniętej kopercie na adres: „Nowy Dziennik“ (Konkurs Radiowy Wieczornego Wydania), Kraków, Orzeszkowej L. 7. do dnia 4 kwietnia 1938. Ostatni kupon należy wypełnić w odnośnych rubrykach.

Losowanie Konkursu Radiowego wydania wieczornego odbędzie się p u b l i c z n i e dnia 8 kwietnia 1938 o godz. 12 w południe w budynku „Nowego Dziennika“ II p.

Dlaczego Eden podał się do dymisji

„Nie chcemy paktu z Włochami!“ --
wołają tłumy

Londyn, 21. 2. (K.) Londyn od dawna nie widział takich tłumów przed Downing Street, jak wczoraj popołudniu podczas posiedzenia gabinetu angielskiego. Od roku 1926 zwołano po raz pierwszy radę gabinetową na niedzielę. Minister Eden przybył na posiedzenie z pewnym małym opóźnieniem, a masy komentowały to jako symptom kryzysu.

Wśród mas krążyły rozmaite pogłoski. Najwiarygodniejszą jest wersja, wedle której premier Chamberlain i solidaryzująca się z nim większość ministrów jest zdania, że podjąć należy natychmiast rokowania z Włochami, nie uzależniając tych rokowań od żadnych gwarancji ze strony Włoch. Eden w zasadzie był też za rokowaniami z Włochami, ale był zdania, że bez dostatecznych gwarancji nie należy już teraz pertraktować z Włochami. Eden domagał się m. in., by Włochy wycofały swych ochotników z Hiszpanii. Stanowisko Edena podzielają obie partie opozycyjne i duży odłam partii konserwatywnej.

Posiedzenie gabinetu trwało 3 godziny i 20 minut. Gdy Eden opuścił Downing Street, zgromadzone tłumy przyjęły go okrzykami: „My chcemy Edena! Nie chcemy paktu z Włochami!“

Po południu o godzinie 19.30 zebrała się znowu rada gabinetowa. Spodziewano się, że Eden zjawi się na tym posiedzeniu, by zgłosić swą dymisję. Okazało się jednak, że Eden odbył już przedtem z Chamberlainem półgodzinną konferencję i zgłosił swą dymisję. Zgromadzone tłumy wołały wciąż chóralnie: „Chcemy Edena i nie chcemy żadnego paktu z Włochami!“ Wieczorem wszyscy już wiedzieli o dymisji Edena.



Dziś w poniedziałek odbyć się ma posiedzenie Izby Gmin, na którym Eden prawdopodobnie odczyta deklarację o swej polityce i motywach swej dymisji.

W kołach Partii Pracy panuje bardzo żywe poruszenie. Major Atlee postawi prawdopodobnie wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności.

Z Edenem solidaryzują się minister rolnictwa Morrison, minister dla Szkocji Elliot, minister pracy Brown, minister dominiów Malcolm Mac Donald i podsekretarz stanu Cranborne. Następcą Edena będzie prawdopodobnie lord Halifax.

Wrażenie w Londynie jest olbrzymie. Na ulicach gromadzą się tłumy ludzi. Wszystkie dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne.

Tajemnica pokoju kąpielowego w Hotelu Europejskim w Warszawie

Zagadka zgonu córki przemysłowca z Lidy

Warszawa 21. 2. (B) Tajemnica tragicznego zgonu 30-letniej Soni Haliny Hurwicz w hotelu Europejskim w Warszawie, nie doczeka się zapewne nigdy całkowitego wyjaśnienia.

Wprawdzie ustalono już, iż kobieta popełniła samobójstwo, którego okoliczności podać można z dużą dokładnością, wprawdzie rozwiązano szereg innych niejasności, kilka jednak ciemnych punktów rzuca tajemnicze światło na tę dziwną sprawę.

Jakie znaczenie ma zagadkowy list, znaleziony w koszu od śmieci w pokoju samobójczyni?

Co Hurwiczówna robiła w ciągu 55 godzin — od chwili ucieczki z domu w Wilnie w poniedziałek w południe do chwili zjawienia się w Hotelu Europejskim o godz. 7-mej wieczór w środę? Podróż pociągiem osobowym z Wilna do Warszawy trwa 7 godzin.

Czy przybyła do Warszawy z zamiarem popełnienia samobójstwa?

Gdyby na te pytania znaleziono odpowiedzi sprawa stałaby się jasna i możnaby stwierdzić co się poza nią kryje.

Sekcja zwłok samobójczyni została przeprowadzona. Stwierdzono, iż Hurwiczówna zmarła wskutek utopienia. W chwili zgonu była nieprzytomna ponieważ uprzednio zażyła większą ilość jakiegoś środka nasennego z grupy pochodnych kwasu barbiturowego.

Okoliczności samobójstwa przestały być tajemnicą.

Hurwiczówna przybywszy wieczorem do hotelu, kazała sobie przynieść szklankę herbaty. Zamknęła drzwi na klucz. Przyszykowała kąpiel. Rozebrała się i włożyła kostium kąpielowy. Popiła herbatą kilka pastylek luminalu, gardenalu czy irenalu, które miała w torebce. Zgasła światło i weszła do wanny.

Dlaczego taki właśnie sposób popełnienia samobójstwa wybrała? Może dawka środka nasennego, którą posiadała, była zbyt mała, by sama przez się spowodować śmierć. Może obawiała się iż personel hotelu powęźmie po dejrzenia i wejdzie do pokoju, zanim nastąpi śmierć wskutek zatrucia. Możliwe również iż Hurwiczówna chciała upozorować przypadek kowy zgon w kąpielu.

Nie ulega wątpliwości, że lokatorka pokoju nr. 235 w Hotelu Europejskim popełniła samobójstwo. Jakie były jednak jego przyczyny?...

W sobotę o godzinie 7 rano przyjechał z Wilna do Warszawy szwagier zmarłej p. Izaak Himmelstein.

Skierował się najpierw do prosektorium, by rozpoznać zwłoki. Nie okazano mu ich, ponieważ odbywała się właśnie sekcja.

Z prosektorium p. Himmelstein przyjechał do 12-tego komisariatu, gdzie został przesłuchany.

Opowiedział, iż ojciec zmarłej Eliasza Hurwicz, jest b. bogatym przemysłowcem, mieszkającym w Lidzie. Hurwiczówna — cierpiąca zdaniem szwagra na rozstrój nerwowy — przyjechała do Wilna z Lidy na tydzień przed tajemniczym zaginięciem. W ubiegły poniedziałek niespodziewanie zniknęła.

Najciekawszy oczywiście moment przesłuchania dotyczył tajemniczej kartki. Arkusik żółtego papieru listowego znaleziono zgnieciony w koszu od śmieci. Zawierał kilka za ledwie słów rosyjskich, niewyraźnie napisanych. Dwu nie można odczytać, pozostałe zaś mają znaczenie: „Uciekam, podnieś alarm“. Hurwiczówna papier zgmiotła i wrzuciła do kosza przed popełnieniem samobójstwa.

P. Himmelstein oświadczył, iż pozna je pismo szwagierki.

Hurwiczówna nie była chora umysłowo. Nie cierpiała na urojenia i manię prześladowczą. Treść kartki musiała mieć zatem realny sens i znaczenie.

Może kobieta rzeczywiście niszcząc tajemnicze słowa, miała zamiar uciekać od kogoś czy przed czymś, a gdy postanowiła popełnić samobójstwo, list jako już niepotrzebny wrzuciła do kosza?

Pożegnanie najpopularniejszego ministra angielskiego

Dymisja Edena to tylko przerwa w jego karierze — Churchill i Lloyd George w obronie Edena

Londyn, 21. 2. (C.) Jak już donosiliśmy, minister Eden podał się późnym wieczorem w niedzielę do dymisji. Cała prasa londyńska zęga ustępującego ministra spraw zagranicznych z niekłamany żalem. Minister Eden był niewątpliwie

najpopularniejszym ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii od czasów Greya.

Jako główny powód rezygnacji wysuwana jest rozbieżność jaka powstała między nim a premierem, co do formuły w sprawie zgody Włoch na wycofanie ochotników z Hiszpanii, jako warunku wznowienia rokowań włosko-angielskich. Ale poza tą bezpośrednią przyczyną dzienniki dopatrują się dalej sięgającej

różnicy co do kwestii stosunków, jakie mają ułożyć się pomiędzy Wielką Brytanią a Niemcami i Włochami.

Lapidarnie ujmuje to „Times”, podkreślając, że rezygnacja min. Edena nie zmieni niczego za-

sadniczo w celach ostatecznych polityki brytyjskiej, ale oznacza jedynie, że „usiłowania wykazania możliwości i zbudowania trwałych stosunków między demokracjami a dyktaturami będą prowadzone dalej i to z zaufaniem i przekonaniem, jakich min. Eden nie był w stanie wysiłkom tym udzielić”. Opinia publiczna, kończy „Times”, okazująca poparcie tym celom jest jednomyślna, jednak w swym żalu z powodu tej przerwy, bo nie może to być nic więcej, jak tylko

przerwa w świetnej karierze publicznej ministra Edena.

Jest to zresztą przekonanie ogólne, że Eden, liczący dziś zaledwie 40 lat,

powróci rychło do rządu.

Eden wyjeżdża obecnie na 3-miesięczny urlop zdrowotny i spodziewać się należy, że po powrocie, podobnie jak w swoim czasie sir Samuel Hoare powołany zostanie znów do gabinetu

dla podjęcia innego resortu.

Wogóle nasuwa się dużo analogii ze spraw u-

stąpienia w grudniu 1935 r. sir Samuela Hoare z powodu układu Lawal Hoare, a obecnym ustąpieniem min. Edena.

Zainteresowanie koncentruje się teraz na dzisiejszej debacie w izbie gmin, gdzie min. Eden złoży oświadczenie, wyjaśniające powody swego ustąpienia. Następnie złoży oświadczenie premier Chamberlain, wyjaśniające pobudki, którymi kierował się rząd. Nad tymi oświadczeniami wywiąże się dyskusja, która

zadecydować ma o losach obecnego rządu.

aby w obronie taktyki min. Edena znalazła się Aczkolwiek mało prawdopodobne wydaje się, w izbie gmin tak znaczna ilość posłów, że rząd musiałby ustąpić, to jednak nie ulega wątpliwości, że Eden ma za sobą w izbie gmin bardzo szerokie poparcie nie tylko po stronie opozycji, ale również w licznych szeregach partii rządowej. Należy przypuszczać, że głównymi szermierzami w obronie min. Edena będą w dzisiejszej debacie Winston Churchill i Lloyd George.

Rozczarowanie w Austrii

Gwarancje, które nie nastąpiły

Wiedeń, 21. 2. (A.) Od czterech dni, czyli od czasu utworzenia ostatniego gabinetu Schuschnigga, prasa rządowa i półrządowa przekonawała austriacką opinię publiczną, że wszystkie ustępstwa polityczne i administracyjne poczynione na rzecz tutejszych narodowych socjalistów, są wynikiem dwustronnego układu w Berchtesgaden i że odpowiedzi na tę akcję dobrej woli Schuschnigga Hitler

udzieli gwarancji w swoim przemówieniu.

Według przypuszczeń tutejszych kół politycznych wynikało, że Hitler zapowiedział w Berchtesgaden, że uznaje suwerenność Austrii i zabronił czynnikiem partyjnym mieszania się w austriackie sprawy wewnętrzne, oraz, że wezwie narodowych socjalistów aby zaniechali robót nielegalnych.

Zapowiedzi tej Hitler w swojej

mowie nie dotrzymał,

Zachodzą więc dwie możliwości: albo Hitler nie wziął na siebie w Berchtesgaden żadnych większych zobowiązań i wystąpił tylko z listą żądań,

grożąc w razie odrzucenia katastrofą

— jak to stwierdził w swej mowie, albo też złamał umowę zawartą z Schuschnigiem w Berchtesgaden.

Jedna i druga ewentualność stawia rząd austriacki przed zagadnieniem prawie niemożliwym do opanowania środkami normalnymi. Społeczeństwo austriackie oczekuje przeto z największym zniecierpliwieniem wyjaśnienia jak naprawdę wyglądało spotkanie obu kanclerzy, którego to wyjaśnienia ma udzielić kanclerz Schuschnigg w swoim przemówieniu dnia 24 b. m.

Proces Starzyński contra adw. Szumański odroczone

Warszawa, 21. 2. (A) Dziś odbywa się w Warszawie sensacyjny proces adwokata Szumańskiego, wstępującego pod zarzutem zniesławienia w kawiarni Europejskiej prezydenta Wadrszawy Starzyńskiego. Adwokat Szumański znajdował się pewnego wieczora w kawiarni w towarzystwie kilku osób, wśród których znajdował się aplikant adwokacki, jednocześnie pracownik zarządu mieskiego Siemaszko. W czasie rozmowy, prowadzonej na temat zarzutów, jakie postawił prezydentowi Starzyńskiemu Studnicki, adwokat Szumański jako obrońca Studnickiego miał oświadczyć, że wynik tego procesu będzie druzgocący dla Starzyńskiego, któremu nie pozostanie nic innego, jak kula w łeb, lub wyjazd za granicę. — Treść tej rozmowy zakomunikował prezydentowi Starzyńskiemu świadek Siemaszko i w ten sposób doszło do procesu o zniesła-

wienie. Rozprawę wyznaczono w jednym z oddziałów sądów grodzkich. W ostatniej chwili została ona przeniesiona do centrali sądów grodzkich i jako oskarżyciel publicz-

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 21. 2. (A.) Dziś padły wygrane na następujące numery Loterii Klasowej:

100.000 zł 48780,
50.000 zł 156318
15.000 zł 10491
10.000 zł 139814
5.000 zł 137944, 149957
2.000 zł 120225, 136539, 149480, 154056
1.000 zł 45589, 88265, 92043, 159578.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 21. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 111, Zyrardów 73, Węgiel 30 3/4, Ostrowieckie 55—55 1/2, Starachowice 39 1/2, Lilpop 62 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 3/4, 3 proc. inwest. II em. 82 1/4, 4 proc. dolarowa — 5 proc. konwersyjna 68 1/4, 4 i pół proc. wewn. grube odcinki 64 1/2, 4 i pół proc. wewn. drobne odcinki 63 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 66 1/2. Tendencja słaba.

ny wystąpił prokurator Misuna, który po rozpoczęciu rozprawy oświadczył, że obejmuje oskarżenie ze względu na związek sprawy z procesem Studnickiego i z uwagi na interes publiczny. Adwokat Szumański po rozpoczęciu rozprawy oświadczył, że treść rozmowy nie została wiernie powtórzona i aplikant Siemaszko przejąskrawił ją, wobec czego prosi o wezwanie żony jurbilera p: Turczyńskiej oraz adwokata wileńskiego Worszyło, którzy byli obecni pod czas tej rozmowy. W związku z tym proces został odroczone.

Powstańcy otoczyli Teruel

Saragossa, 21. 2. PAT. Powstańcy, którzy wczoraj nad ranem otoczyli całkowicie Teruel posuwają się w dalszym ciągu w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim. Kolumny powstańcze zajęły wieś Puebla de Valverde, przechodząc przez Sierra Ade de Camparena i posuwają się wzdłuż drogi Teruel—Walencja. Szosa ta biegnie równoległe do linii kolejowej Saragossa—Walencja. Komunikacja zarówno drogowa,

jak i kolejowa została przez powstańców przecięta na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Kolumna powstańców operując bardziej na północ posuwa się po przezierni Sierra de Guba w kierunku Castillar. — Oddziały, które znajdowały się na południu wy zachód od Teruelu, nawiązały łączność z grupą północną. Teruel pozostał poza zasięgiem powstania.

BERNARD SINGER

HITLER NIE ODSŁONIŁ WSZYSTKICH KART

Trzy godziny przemawiał Hitler dla upamiętnienia pięciolecia rządów swoich. Reichstag obecny nie ma nic wspólnego oczywiście z jakimkolwiek parlamentaryzmem. Zwołani członkowie tej instytucji zajmują się słuchaniem i oklaskiwaniem. Nie rozlega się żaden głos krytyki, ani sprzeciwu. Sala wstaje jak jeden mąż, bije brawo, wznosi okrzyki i rozchodzi się po wysłuchaniu przemówienia.

Trzy czwarte swego przemówienia poświęcił Hitler sprawom polityki wewnętrznej, do kładniej powiedziawszy, sytuacji gospodarczej w kraju. Pierwszy raz od kilku lat po wspomnieniach natury ogólnej mówca sięgnął do cyfr, posługując się nieustannie statystyką zestawieniem sytuacji gospodarczej w roku 1932-ym z rokiem 1937-ym. Godzinę bodajże trwało wyliczanie. Nie było gąsienic produkcji, najdrobniejszych rubryk w statystyce, które nie stałyby się przedmiotem porównania. Wszystkie cyfry miały wskazywać na wzrost produkcji w różnych dziedzinach przemysłu, miały imponować i wywołać podziw wśród słuchaczy. Ale prócz tych uczuć rosła jednocześnie świadomość, że gwałtowny wzrost produkcji, zwiększona ilość wydobycia stali, żelaza, i ogromna ilość doków - mostów, samochodów ciężarowych, maszyn i tp. stanowią wzrost niebezpieczeństwa wojennego, że prosperity niemiecka wynikała z gwałtownego nakręcania koniunktury, ze wzmocnionego zwiększenia produkcji wojennej.

Wśród wszystkich cyfr wyróżniała się, oczywiście, produkcja stali. Zresztą, mówca sam podkreślał na każdym kroku, że uczynił wszystko w ciągu 5 lat, by należycie dobroić Niemcy. Nikt nie wątpi, że w tej dziedzinie dokonane zostały niezwykle postępy, ale i dla każdego nie ulega kwestii, że cyfry którymi posługiwał się Hitler podczas przemówienia i jaką się nieprzyzwyczajony do cytowania liczb, wynikają właśnie z przygotowań wojennych, z akcji zbrojeniowej, z gigantycznej pracy fabryk broni pracujących na trzy zmiany, z przeistoczenia kraju w jeden wielki arsenał wojenny.

Niepotrzebne były wcale świadectwa dziennikarzy zagranicznych, z krajów demokracji, których tak szczególnie nienawidzi Hitler, poświęcając im dużą część swego przemówienia. Wystarczyły dane, przytoczone przez Führera, by zrozumieć, dzięki czemu w okresie światowej poprawy gospodarczej nastąpiła również poprawa w Niemczech.

Operując nieustannie statystyką, wskazując na wzrost „kultury” w kraju, na większą ilość „przedstawień teatralnych”, mówca oczywiście uciekał od jakości do ilości. Więcej niż godzinę czasu trwało wyliczanie statystyczne poprawy w różnych dziedzinach. Dwoma wyrazami ujął Hitler trudności gospodarcze w Niemczech, jak gdyby nie istniał brak środków żywnościowych, jak gdyby nie nastąpił wzrost drożyzny, jak gdyby nowy plan czteroletni nie napotykał na niesłychane przeszkody, z powodu niedociągnięć i pogorszenia się jakości wyprodukowanych towarów w kraju.

Mniejsza o to. Słuchacze, którzy w niedzielę uważnie śledzili bieg mowy Hitlera, nie spodziewali się żadnych specjalnych wynurzeń w dziedzinie życia gospodarczego. Każdy zna starą piosenkę, nuconą od kilku lat, rozpoczynającą się od słów „kilkanaście lat temu było nas kilkunastu”. Większe zainteresowanie mogłyby obudzić wyjaśnienia, którychby kanclerz Hitler udzielił z powodu wypadków z dnia 4-go lutego oraz dramatu,

rozgrywanego się w Austrii.

Te sprawy omówione zostały jedynie ogólnikowo. Mówca wolał zabawić się w dowcipnisią, polemizować z przesadnymi informacjami na temat czystki, atakować ponownie prasę, stwierdzając jednak swoimi zaprzeczeniami, że mimo to została przeprowadzona „rewizja” że uczyniono wszystko, ażeby zastąpić fachowo junkierski element „młodymi siłami” z partyjnego rezerwuaru.

Skromnie i krótko mówił również Hitler o swojej rozmowie z Schuschniggem, o akcji przeprowadzonej w Austrii, zapowiadając między wierszami jedynie dalsze zacieśnienie stosunków w dziedzinie gospodarczej.

Oczywiście, uczynił to wszystko w imię pokoju. Świat bowiem nie ma większego szermierza pacyfizmu, któremu należałoby przyznać nagrodę Nobla niż kanclerz Hitler. W imię tegoż pokoju Hitler wyraża uznanie dla całej kampanii japońskiej w Chinach, uważając, że przeciwdziałanie stanowi pomoc dla bolszewizmu. W imię pokoju kanclerz Rzeszy niemieckiej ściska coraz mocniej dłoń wodza Włoch, wyrażając się z uznaniem o podboju Abisynii. W imię tegoż pokoju gotów on jest poprzeć inicjatywę Włoch na terytorium Hiszpanii i grozić pożogą na wypadek zwycięstwa „czerwonych”, bo to by oznaczało już załamanie równowagi.

Umilowanie pokoju zmusiło Hitlera do opuszczenia Ligi Narodów. W imię pacyfizmu tegoż gatunku kanclerz oświadczył, że nie zamierza ani na chwilę wstąpić ponownie do tej instytucji, bo jest przeciwnikiem organizacji, która opiera się o zasady gwałtu, bo o Traktat Wersalski.

Duma i pewność siebie krzyżowały się z uczuciem pogardy, a częściowo i odrazy do państw demokratycznych, do Anglii i Francji. Z wyniosłością odrzucił Hitler wszelkie propozycje kredytu. Ma on bowiem w pugila resie weksel wystawiony na kolonie. Wszelkie zjazdy międzynarodowe rażą go, odrzuca więc tym samym propozycję zwołania konferencji gospodarczej z inicjatywą van Zeelanda, domagając się t m ostrzej, dobitniej i wyraźniej zwrotu kolonii.

Gdy jeszcze rok temu kanclerz Hitler zabiegał o względy Anglii, unikał wyraźnego konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi, w ostatniej mowie nie brak już wyraźnych, ostрых akcentów antyangielskich i antyamerykańskich. Przyjaciel Japonii oskarża Anglię i Stany Zjednoczone o materialne i moralne popieranie Chin widząc w nich pomocników nienawistnych Sowiec. W akcji tych państw widzi Hitler zahamowanie dzieła pokoju, niebezpieczeństwa bolszewickiego.

Gwarancją pokoju jest więc oś Berlin - Rzym - Tokio, aneksja Abisynii, rozbiór Chin. Niebezpieczeństwem i groźbą wojny jest Li-

ga Narodów, konferencje międzynarodowe, prasa państw demokratycznych, oczywiście będąca pod wpływem żydowskim i czynników masonskich. Tu więc Dudziński ma przyjaciel broni. Z nim mógłby się dogadać i porozumieć.

Kanclerz Hitler mówi z uznaniem o stosunkach polsko - niemieckich, o inicjatorze Marszałku Piłsudskim, który bez parlamentu podjął się porozumienia. Między wierszami mówca ma widocznie na myśli uwagi korespondenta warszawskiego „Voelkischer Beobachter”, który atakował sejm z powodu przemówień antyniemieckich.

Mówiąc z uznaniem o deklaracji polsko - niemieckiej w sprawie mniejszości, Hitler i edwuznacznie określił zainteresowanie Niemiec sprawami mniejszości niemieckiej w krajach sąsiednich, mając na myśli, oczywiście Czechosłowację. Obrona wolności Niemców sudeckich brzmi tak samo jak wszystkie troski Hitlera o pokój, a budzi niepokój po ostatnich wypadkach w Austrii, po „dobrowolnej” decyzji Schuschnigga, któremu Hitler złożył podziękowanie, tak jak wczoraj wyraził uznanie odchodzącym generałom (Blomberg, Fritsch).

W przemówieniu swoim Hitler nie odsłonił wszystkich kart. Nie wiemy dokładnie, co uczyni kanclerz niemiecki w najbliższych miesiącach w imię pokoju. Nie wiemy jaki kraj zostanie opatrzony stemplem „niebezpieczeństwa bolszewickiego” by dostąpić zaszczytu rozbioru przez jednego ze współników porozumienia niemiecko - włosko - japońskiego.

Pierwsza część przemówienia łączyła się organicznie z drugą częścią. Nie naprótno kanclerz niemiecki wyliczał stan rozwoju produkcji stalowej, postępy w dziedzinie zbrojenia. Chciał dowiedzieć, że ta ogromna masa stali, żelaza rzucona zostanie na szalę polityki międzynarodowej, że Niemcy gotowi są puścić w ruch całą tę potęgę dla interesów „pokoju”.

Po pięciu latach ton niemiecki w dziedzinie polityki międzynarodowej uległ gwałtownej zmianie. Pierwotnie delikatne zapewnienia o pokoju, wyciąganie ręki ku Francji i Anglii ze słowami uznania dla Stanów Zjednoczonych zostały zmienione na ton dumy i wyzwania i przypominają coraz więcej przemówienia cesarza Wilhelma z okresu Agadiru.

Różnice zdań między Chamberlainem a Edenem w sprawie stosunku do Włoch i Niemiec wyrównał w niedzielę swoim przemówieniem kanclerz Hitler i, choć szmery i trzaski przeszkadzały w należyтым słyszeniu oświadczeń Hitlera, to jednak dosłyszeć można było wyraźnie, jak pojmuje pokój po pięcioleciu rządzenia wódz trzeciej Rzeszy.

Nowa konstytucja Rumunii

Bukareszt. 21. 2. PAT. Agencja Rador donosi: Dziennik urzędowy ogłasza nową konstytucję Rumunii w myśl zasad której naród rumuński ma pierwszeństwo w państwie. Konstytucja ustala zasady praw i obowiązków obywateli, wzmacnia autorytet i niezależność rządu, redukuje liczbę senatorów i deputowanych ustala właściwą liczbę reprezentantów w parlamencie rolników pracowników intelektualnych i innych czynników twórczych. W dalszych postanowieniach konstytucja przewiduje gwarancje

dla reprezentantów parlamentarnych, surowe kary dla przestępców i winnych sprzeniewierzenia funduszy publicznych. W dalszych postanowieniach ustalone zostało prawo włościan do ziemi, która w drodze wyłączenia przejdzie na ich własność. Ustalone zostają również sprawiedliwe zasady udziału właścicieli w cenach koncesji i czynszu dla właścicieli wywłaszczonych przez państwo kopalń. Równość praw dla etnicznych mniejszości od wieków osiadłych w Rumunii zostaje zapewniona.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

41) Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann po rzuci żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kisa. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u Ireny i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej.. Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość. Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania..

— Będę się starała wyglądać tak uroczo jak tylko mogę — błaga go — proszę cię, Axelu!

Axel już się nie sprzeciwia; bierze jej twarz w swoje suche, kościste ręce i całuje ją w usta. Potem podaje jej płaszcz i otwiera drzwi do salonu. Tam czeka już Key, który szybkim spojrzeniem obejmuje młodą kobietę, a potem pełen niepokoju patrzy na zegarek przymocowany do lewej ręki. Za chwilę wszyscy wyjeżdżają z hotelu. Deszcz bije gwałtownie w dach auta, a wiatr unosi odłamane gałęzie po bruku. Gdy już wyjechali poza miasto, nie widać ani jednej żywej istoty.

— Czy już kiedy leciała, Ireno?

Nigdy.

— Człowiek szybko wznosi się w powietrze. Żadnych zrysków. Powinnaś kiedyś spróbować.

Młoda kobieta wygląda przez okno, które z powodu deszczu wygląda jak gdyby oazlifowane. — Co za pogoda! Gdyby przynajmniej wiatry ustały!

Ale Sunin z niej się śmieje. Jest zdania, że dziś właśnie jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, by jego samolot miał jakiś defekt. Doświadczenie poucza nas, że diabeł dokucza przede wszystkim ludziom w dobrym humorze. — Jeśli kiedyś podejmiesz znowu taką podróż do Wenecji, jak ta, o której mi opowiedziałas, musisz dobrze uważać! — radzi jej mimochodem.

Key zajął przednie siedzenie, jest więc odwrócony do nich plecyma. Podniósł kołnierz trenchcoatu i zdaje się śpi. Jest więc prawie że nieobecny. Irena jest teraz sama z Suninem, miałaby więc jeszcze trochę czasu, by konwencjonalnej obojętnej rozmowie nadać kierunek jakiś szerszy, ale siedzi niema i trzęsąca się ze zimna w swym rogu, że skrzyżowanymi rękoma, obserwując natężonym spojrzaniem jak miasto powoli znika z jej oczu. Przejechali już dawno mosty nad Dunajem, a teraz pędzą przez nlice o małych wiejskich domkach. Wnet

znikły z oczu i te małe domki. Auto pędzi asfaltową wśród pół opustoszałych i wynędzniałych drzew, tu i ówdzie widać niewyraźne drewniane baraki kolonistów.

Auto a impetem bierze wiraż, wylaniają się nagle hangary, widać kilka gotowych do startu maszyn, a wiatr mociuje się z ich skrzydłami. Potem auto się zatrzymuje. Key budzi się ze swej drzemki i wysiada pierwszy. Rozmawia ze szoferem. Wóz ma zaczekać, naturalnie musi czekać, za kilka minut odwiezie panią znowu do miasta. Jest bardzo zajęty, wszak jest odpowiedzialnym towarzyszem Sunina, troszczy się o bagaż, paszporty i opłaty celne. Pyta się jakie wyznaczono im miejsca i jakie są komunikaty meteorologiczne. Jego szef może ostatnie minuty poświęcić swej przyjaciółce.

— Mogę pisywać do ciebie, Ireno?

— Jeśli ci czas pozwoli..

— Słuchaj — odzywa się nagle Sunin całym akoncentrowany — ja ci na razie nie mogę podać swego adresu, ponieważ prawdopodobnie w ciągu najbliższych miesięcy nie będę miał stałego miejsca zamieszkania. Jeśli jednak będziesz potrzebowała mojej pomocy, uważaj co ci mówię, jeśli zwrócisz się do mnie z jakąkolwiek prośbą, pisz lub telegrafuj do Sztokholmu. Wiadomość od ciebie bezwarunkowo mnie dojdzie.

Przez szeroką bramę widzieć można było dotychczas tylko scenę wiatru i deszczu, ale nagle na asfaltowym placu przed wyjściem zjawia się samolot. Zjawił się bezszelestnie. Czarne krzyże jego śmigieł skierowane na miejsce startu, potem zmienia swą pozycję, pokazując stalowy tors, do którego przyczępione są teraz schody. Kilku mężczyźni w kitlach monterskich kręci się koło maszyny, a obok nich jest dwóch policjantów w płaszczach ceratowych i jakiś dziwacznie zamakowany człowiek w kostiumie z płótna żaglowego. Pasażerowie wsiadają. Pierwsza winduje się jakaś dama, a potem jakiś pan, wreszcie Key, który daje znaki do pośpiechu.

Irena wciąga w swe płuca trochę powietrza, zanim odważy się przemówić kilka słów. Podaje mu obie ręce i mówi jakimś zdrętwiałym głosem: „żegnaj, Axelu, żegnaj, dziękuję ci, bądź zdrow!“ Wciąż jeszcze nie potrafi płakać. Sunin uchyla kawałek rękawiczki i całuje jej dłoń, a potem odchodzi. A Irena stoi w deszczu nieruchoma, patrząc jak wchodzi po schodach i jak schyla we drzwiach swe długie ciało. Widzi jak znikają schody widzi błysk semaforu, sygnalizujący odjazd, policjant wyciągniętym ramieniem daje znak, że droga jest wolna, a kołyszący się aparat posuwa się powoli. Jęk wiatru wśród hangarów, a wtem nagle aeroplan zakreśla łuk, walczy z wiatrami, ale potem stosunkowo lekko odrywa się od ziemi.

Z każdą sekundą ryk motoru jest coraz cichszy i dalszy, a wielki ptak wzbija się w górę, by podjąć swą podróż na północ.

Pociąg salzburski wymknął się już po godzinie jazdy ze sfer deszczu, teraz jest jasno i chłodno; około Attnangu góry mają już na sobie głębokie czapki śnieżne. W przedziale Ireny siedzi kilku młodych ludzi, którzy chcą wyzyskać spóźniony urlop dla wycieczki narciarskiej, ich wypchane plecaki, które umieścili pod ławkami — na słatce rozłożyli swe narty — utrudniają swobodę ruchów. Studiują szlaki narciarsko-turystyczne, dykutują ze sobą bardzo gorąco o dobrych i złych zjazdach i co kilka minut wychodzą w swych okutych buciskach, by przywołać towarzyszy ze sąsiedniego przedziału jako sędziów rozjemczych.

Irena jest przemęczona, chętnie by usnęła, ale musi patrzeć na rzadkie lasy sosnowe, na nagle pola i wioski, tonące już w mroku. Irena usiłuje nie zwracać uwagi na głośnie rozmowy sportowców, wpatruje się w słupy telegraficzne, ale ten widok męczy ją, zamyka oczy, ale nie może zasnąć. Ma uczucie, że jest człowiekiem, którego wygnano ze sztucznie stworzonego szczęścia, a który walczyć musi z wytrąceniem przygniatającym ją jak kamień.

Nie wie po prostu jak da sobie radę, jeśli nie zniknie to doprzymujące uczucie, ten straszliwy lęk przed dniem poważnym. Nie będzie jednak miała dużo czasu, by żyć swymi uczuciami — chwala Bogu nie będzie miała dużo czasu. Będzie teraz musiała obszczyć się znowu całym ciężarem, będzie musiała pracować, coś postanowić i załatwić najkonieczniejsze potrzeby życia. Pociąg był bardzo ograny, atmosfera była nasycona smarem i gorącym metalem. Irena paliła nerwowo papierosy, wtem zjawił się konduktor i zażądał grzywny, ponieważ był to przedział dla niepalących. Irena zwróciła ku niemu twarz zaspianą, zapłaciła dwa szylingi i paliła dalej. Pięta dochodziła, ale na dworcu salzburskim świeciły się już wszystkie lampy. Dopiero tu uświadomiła sobie Irena, jak ciemne były pola przez które pędził pociąg.

— Dwanaście minut postoju, przesiadać do Monachium, Zurychu, Frankfurtu — krzyknęli konduktorzy. Na peronie czwartym stał już pociąg, który miał odjechać do Monachium. Gdy Irena się podniosła, odczuła dopiero ból w ramionach. Wszak siedziała bez ruchu przez sześć godzin. Nie spieszyła się, powoli abierała swój bagaż, wszak była już w domu, nie musiała przesiadać — do Monachium, do Zurychu, do Frankfurtu.

TEODOR NOWAGER

Mieszkam w miasteczku chińskim

Defekt wozu — Dziwaczne życie Ku-Angu — Ucieczka ojców — Podziękowanie bogu za łaskawe sprowadzenie cudzoziemców — Nasz nocleg i — poduszka — Porozumiewamy się bez jednego słowa — Ułagodiliśmy bogów banknotem dziesięciopolarowym. — Jutro na front.

HANKOU, w lutym.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Miałem dobrego nosa. Nie chciałem wyjechać nad ranem z Hankou. Sir Marsons jednak nalegał i ruszyliśmy w drogę. Jak zazwyczaj, tak i tym razem zabraliśmy z sobą sporo jedzenia, co zresztą uratowało nas od głodu. Ubiegłą noc spędziliśmy w posels twie angielskim, tańcząc do drugiej nad ranem. Już o szóstej, budzik dokonał swej stałej czynności służbowej, a w piętnaście minut później boy zawiadomił, że benzyna przygotowana, wóz oczyszczony i flaga zawieszona. Ruszyliśmy.

Do Ku - Ang przybyliśmy koło południa. Droga była dobra, ale mimo wskazówki kom pasa trzeba omijać obrzynie zaspy śnieżne co utrudnia znacznie jazdę. Defekt wozu na szczęście nieznaczny, zmusił nas jednak do pozostania w chińskim miasteczku. Nie zamieszkałiśmy jednak w centrum miasta, ani w samym miasteczku; byliśmy na peryferiach; proszę sobie wyobrazić: na dalekich peryferiach Ku - Angu, w Chinach, bez możliwości natychmiastowego naprawienia wozu. Pierwszą naszą troską było tedy znaleźć pomieszczenie.

Nie to jednak jest istotnym. Oczarowało nas dziwaczne, średniowieczne życie Ku - Angu. Gdziekolwiek spacerowaliśmy, zdawało się nam, że jesteśmy na przedstawieniu. Wprost trudno uwierzyć, by tu, w niewielkiej odległości od Hankou, miasta bądź co bądź nowoczesnego, panowały jeszcze zwyczaje średniowieczne, dziwaczny sposób życia i brak jakiegokolwiek kontaktu ze światem. Wprost nie do wiary.

Mieszkamy u „bogatego” obywatela Ku Angu, Feng Jua. Gospodarza osobiście nie znamy, ponieważ starszek uciekł i obecnie jest albo w Hankou, albo w drodze do stolicy. Pozostali tu synowie. Prawie w całym miasteczku, ojcowie pouciekali, synowie zaś pozostali. Z kolei tych wcielają do pułków, ale Ku Ang nie został jeszcze wezwany. Mieszkańcy dalekiej peryferii Ku Angu, nie mającej nawet nazwiska swego — dowiedzieliśmy się przed naszym wyjazdem z miasteczka — zbrali ryż i kury, które w wielkiej ilości wysłano do Hankou, dla uchodźców. Ku Ang jest cały pod wrażeniem swego sąsieda, stolicy Hankou. Miasteczko jakby się przygotowało do wojny, do oporu, do długiej walki. Zrobiono w pierwszym rzędzie „spichlerz”. Tam nagromadzono jada w ilości wystarczającej na trzy z górą miesiące. W Ku Angu mieszkają też wyćwiczeni żołnierze. Ci nauczyli się robić zasadzkę. Dowiaduję się o tym tuż przed wyjazdem w największej ta

jemnicy. Choć nazewnątrz wioska jest spokojna, życie idzie swoim starym i normalnym trybem, to jednak wszystko jest jakby naelektryzowane. Ku Ang chciałby dokonać cudu. Wciągnąć nielitościwych wojaków ja pońskich i utopić ich w zasadzkach. To też Ku Ang podzielił już swoje role. Kobiety zajmować się będą kuchnią, dziewczęta pełnić chcą funkcję boyów, mężczyźni zaś uzbierają się w rozmaity sposób.

Dwie izby i kuchnia — oto mieszkanie Feng Jua. Gospodarze zadają sobie wiele trudu z nami.

Może nie tyle z pobożności, ile raczej z przekonania, że zarobi się dobrze od cudzoziemców, zaraz po naszym przybyciu do mieszkania zatknęto przed ołtarz w kuchni, dwa nowe, dymiące patyczki. Ma to być po dziękowanie bogu za łaskawe sprowadzenie cudzoziemców. W izbie znajdują się aż dwa domowe ołtarze. Wypalone kadzidla i kupa śmieci obok wskazują, że tu już od dawien dawna nie świecono.

Widząc nasze zmęczone twarze, przygotowali nam przede wszystkim spanie. Na kamieniach oczywista, na których leżą grube warstwy kurzu. Poza tym usłudzi synowie gospodarza ofiarują nam poduszkę. Ma ona być wspólna. Drewniany stołeczek, jako oparcie dla głowy. Jesteśmy przyzwyczajeni do spania zupełnie bez poduszki... tak przynajmniej informujemy naszych gospodarzy.

„Ale jak to będzie rzeczywiście z tym spaniem?”

* * *

Idę ulicami między chińskimi domami, a towarzyszy nam trzech synów Feng Jua. Najstarszy, znający tylko gardłowy chiński jakby nas odprowadzał, maszeruje tam i z powrotem, pokazuje, woła, nakazuje nie za trzymywać ruchu i ciągle do mnie mówi.

Szeptem opowiadają mi coś obywatele miasta na ucho, z czym on się do nas zwraca. Orientujemy się, że tu chodzi o informację z placu boju, z frontu. Odpowiadam mu w angielskim, a on do mnie po chińsku. Mówiliśmy ze sobą blisko pół godziny a ani ja, ani on mnie, nie zrozumieliśmy ani słowa. Znużony przestałem odpowiadać.

Przed progami domów siedzą Chińczycy i gwarzą. Przyglądają mi się i milkną, kiedy przechodzę. Do niektórych domów wchodzi mi z ciekawości. Wszędzie częstują oczywiście herbatą. Wymawiam się od picia ponieważ brud jest nie do opisanego, a miseczki są widocznie od lat nie myte. Na dodatek wszyscy wokół nieustannie pluja.

Wystraszeni byli początkowo mieszkańcy Ku Angu, jakby nigdy przedtem nie widzieli białych ludzi. Papierosy przekonały ich w krótkim czasie, że przybyliśmy w zamiarach pokojowych. Poza tym jeden ze starszych obywateli miasta, z braku sił nie wyjechałszy do stolicy, przeglądał nasze papiery. Pokazaliśmy mu bilety wizytowe, po których odebraliśmy głęboki ukłon. W minutę później, bez jednego słowa rozmowy, po krótkim słowie starszego obywatela, otaczający nas ludzie, wszyscy razem jakby na umówiony znak, głęboko się pokłonili. Usiedliśmy przed chałupą chińską na małych krzeselkach. Wszystko ich zaciękało. Aparaty fotograficzne, zegarki, a lornetka wydała się im istnym cudem. Wyjąłem wówczas mój pistolet automatyczny, ale ten ich nie zadziwił. Wkrótce cała wioska przyglądała się nam z zapartym tchem.

Niektórzy spośród nich po raz pierwszy w życiu oglądali swe twarze w lusterku. Ze

lżami w oczach błagali, by im to wypożyczyć, a poznaliśmy to po ruchach i migach. Pozostawiliśmy w Ku Ang dwa takie „skarby”, skórzane, ładne lusterka, za które kobiety wykonały rozmaite tańce, śpiewając na nasze życzenie rozmaite chińskie piosenki.

W Ku Ang Chińczycy są bardzo przesądni. Wszystko, czego nie rozumieją, przypisują działaniu sił nadprzyrodzonych. Tak na przykład było tuż przed naszym wyjazdem, ale o tym poniżej.

Wielkie stada psów włóczą się po mieście. Na środku ulicy leżą leniwe, duże psy, aż szare od kurzu. Setki tych zwierząt dniem i nocą wyło naokoło nas. Były to wściekle głodne psy. Przejście nocą przez miasto mogło kosztować życie — takie dzikie jak wilki są niektóre z tych wielkich brytanów. Ciały zmarłych ludzi, przypadkowo tu przybywających, rzuca się na pożarcie psom.

Na końcu długiej ulicy jest buddyjska kaplica. Na ołtarzu drewniana, duża postać z brodą i wąsami, pomalowana w rozmaitych kolorach, sztywnie stoi bóstwo reprezentujące boga przebaczenia. I tu, niemięjszy brud widać na każdym kroku.

* * *

Spaliśmy wspólnie z Sirem Marsonsem na długim kamieniu, który był naszym łóżkiem a przedłużeniem pieca. Spać było źle i twarde. Na dobytek gorące było z pieca, w którym tliły się jeszcze rozżalone węgle.

Nad ranem wzajemny masaż wyprostował nam kości. Ściany izby, w której spaliśmy, przystrojone były obrazkami świętymi. Patrzyły na nas opasłe postacie skośnookich półbogów, tworząc malownicze scenki, wyobrażenia rajy.

* * *

Tuż przed naszym wyjazdem przybył do Ku Ang młody Chińczyk, znający słabo angielski. Zrobił się wówczas dopiero ruch. Jak z komitetu filantropijnego wysłuchaliśmy dziesiątki próśb i petycji, m. in. prośbę o zaniechanie mroźów. Część mieszkańców Ku Angu — powiedział nam przy sposobności Lu Kuei Tang — jest na nas okropnie rozgniewana.

Tylko automatyczny pistolet — pomysłem — ratuje nas od niebezpieczeństwa.

Ponieważ w miasteczku, już długo nie było śniegu, bogowie się rozgniewali i tej nocy postanowili posypać śnieg na Ku Ang. Przy czynę znaleźli w nas. Postanowiliśmy tedy banknotem dziesięciopolarowym ułagodzić bogów... co się też stało.

* * *

Jest godzina 11-ta przedpołudniem, kiedy wyjeżdżamy do Hankou. W stolicy zastajemy swoich przy bridżu. Ponieważ nic specjalnie nowego nie zaszło, bractwo odłożyło słuchawki dość wcześnie, spiesząc do bridża. Korzystamy z ostatnich wolnych chwil.

Jutro wyjeżdżamy na sam front.

Echa zajęć antykomunistycznych w Tokio

Tokio 21. 2. PAT. Na ostatnim posiedzeniu Izby Reprezentantów zgłoszono interpelację na temat ostatnich zajęć w Tokio, kiedy grupy członków federacji frontu antykomunistycznego zajęły siedziby partii Seiyuk Ai i Minsoito. Jeden z przedstawicieli stronnictwa Seyukai wystąpił bardzo ostro przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Suetsu Gu, zarzucając mu, iż tolerował rozruchy, nie występując dość energicznie przeciwko manifestantom.

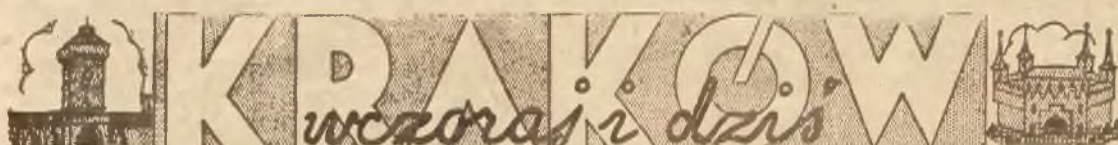
Jak reagowały zwierzęta na zorzę polarną?

W związku ze zjawiskiem zorzy polarnej w dn. 25 stycznia obserwatorium krakowskie otrzymało szereg wiadomości o zachowaniu się zwierząt podczas trwania zorzy. Szczególnie reagowało płacztwo domowe i psy, przy czym godne uwagi jest to, że zauważono dziwne zachowanie się zwierząt nawet w zamkniętych miejscach, skąd zorzy nie było widać.

Ponieważ objawami tymi interesuje się także Zakład Psychogenetyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeto Obserwatorium zwraca się do publiczności o nadsyłanie spostrzeżeń pod jego adres (Kraków, ul. Kopernika, Obserwatorium Astrofizyczne Un. Jagiellońskiego), lub pod adr. Zakładu U. J. — Kraków, ul. św. Anny 6, aby wiadomości były użyteczne dla nauki.

Brunatny Wiedeń?

Widok ogólny stolicy nad modrym pięknym Dunajem, — na której zaciążyła teraz brunatna przemoc.



Grypa szaleje w Krakowie...

50 interwencji Pogotowia Ratunkowego w ciągu dnia

Ciągłe zmiany atmosferyczne spowodowały znaczne nasilenie grypy w Krakowie. W ciągu ubiegłego dnia karetka Pogotowia Ratunkowego wyjeżdżała do 50 chorych, leczonych przez Ubezpieczalnię Społeczną. We wszystkich wypadkach stwierdzono zapadnięcie na grypę.

Narazie grypa ma przebieg łagodny, chodzi tylko o wystrzeżenie się przed komplikacjami. Oczywiście, że podana wyżej cyfra dotyczy tylko leczonych przez ob. Społ. Nie ulega wątpliwości, że ilość chorych na grypę w Krakowie jest znacznie większa.

Tylko dwóch uczestników wyprawy myślenickiej przebywa obecnie w więzieniu

W połowie bm. zakończyli odsiadki kary skazani uczestnicy marszu inż. Doboszyńskiego na Myślenice. Sprawy ich były odrębnie sądzone przez sąd krakowski i w wyniku przeprowadzonej rozprawy 11-tu oskarżonych skazano na kary do półtora roku więzienia.

Wobec zaliczenia aresztu śledczego wszyscy uczestnicy za wyjątkiem jednego znajdują się już na wolności. W więzieniu pozostaje jedynie Jak Kwinta, który skazany był na dwa lata więzienia za pobicie posterunkowego Małeckiego w Myślenicach, oraz sam Doboszyński.

Smiertelny finał awantury pijackiej

Tragiczne chrcziny w Rybitwach pod Krakowem

Na zabawę, urządzonej w Rybitwach pod Krakowem z okazji chrzcin dziecka Walentego Korcyła usiłowało dostać się kilku podchmielonych osobników, których jednak gospodarz nie wpuścił.

Gdy awanturnicy poczęli dobijać się do drzwi, wyszedł do nich Franciszek Włodarczyk i uderzył żelazną rurą w głowę jednego

z przybyłych, Antoniego Muskałę.

Cios był tak silny, że Muskała poniósł śmierć na miejscu.

Zabójca stanął przed sądem okręgowym. Trybunał pod przewodnictwem s. o. dr. Bobilewiczka skazał Włodarczyka na 3 lata więzienia.

Echa procesu szpiegowskiego

Sztokholm, 21. 2. PAT. Szwedzka agencja telegraficzna donosi: Proces dwóch robotników, którzy byli zatrudnieni w fabrykach stali Togersta ujawnił, iż istniały stosunki pomiędzy oskarżonymi, działającymi na rzecz obcego mocarstwa a poselstwem związku sowieckiego. Rząd szwedzki dokonał demarche i u posła sowieckiego, wyrażając nadzieję, iż podobne wypadki nie powtórzą się w przyszłości.

BAGATELA: „Będziesz zawsze moja” i rewia.

PROMIEN: „Oberża pod Paryżem”.

STELLA: „Pan redaktor szaleje”.

SZTUKA: „Książę X”

UCIECHA: „Muzyka dla ciebie” (Magda Schneider i Hans Söhnker).

WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny (Isa Miranda, Fernand Gravat)

W pętli paragrafu

15.628

W roku 1935 — w ostatnim roku objętym opublikowanymi dotąd wykazami osądzonych przestępstw — zostało w Polsce prawomocnie skazanych za przywłaszczenie 15.628 osób.

Przyjmijmy, że cyfra ta ma walor i obecnie — w ostatnich latach ilość przestępstw przeciw mieniu nie wykazuje u nas tendencji zniżkowych — przyjmijmy, że każdego roku zostaje skazanych za przywłaszczenie 15.628 osób; przeciętnie zatem dziennie zostają skazane 43 osoby, co 33 minuty zapada wyrok skazujący za przywłaszczenie.

A zatem i dziś nie jeden Maboraki został skazany za przywłaszczenie, zostały skazane 48 osoby.

Jeżeli spośród nich wybieramy właśnie Maborzkiego, piszemy właśnie o Maborzskim, to nie dlatego, że goruje on nad towarzyszymi kłeski bardziej pomysłowym sposobem popełnienia przestępstwa, albo wysokością zdefraudowanych kwot, lub wymierzonej mu kary, ale dlatego, że jego wypadek jest typowy.

Maborzki pracował w poszkodowanej firmie od października 1935 roku. Początkowo za wynagrodzeniem 280 złotych miesięcznie, później jednak, po objęciu funkcji kasjera, kilkakrotnie dostawał podwyżki; ostatnio, przed wykryciem nadużyć, jego pensja miesięczna dochodziła do 600 złotych.

I to właśnie najbardziej typowe.

Z reguły przestępcy przeciw mieniu to niedziera, a w każdym razie ludzie nie posiadający stałych dochodów. Tylko wśród defraudantów przeważają przestępcy o stałych dochodach wystarczających na utrzymanie. Sprzeniewierzenie to, jak podagra, choroba dostatku.

Maborzki urządził sobie bardzo gustownie mieszkanie — jest nieżonaty, mieszkał sam. Nosił szykowne ubrania, świetnie skrojone palta, zagraniczne kapelusze i krawaty. Przebywał w towarzystwie bardzo pięknych i bardzo eleganckich kobiet. Urządzał wystawne przyjęcia. Popularyzował w nocnych lokalach dawne rosyjskie obyczaje.

I to również typowe.

Błękitny gest defraudantów. Defraudanci — jak mówi Polewka — zachowali pańską duszę. Trwonią — zdefraudowane — pieniądze na kulturę, z fantazją, z rozmachem; nie wydają ich na chleb z kiebasą.

Dokładna kontrola ksiąg wykazała, że Maborzki dokonywał defraudacji od listopada 1936. Pokrywał je przez wpisywanie do ksiąg fikcyjnych wydatków i fałszowanie kwitów. W ciągu roku — nadużycie wykryto w listopadzie 1937 — zdefraudował blisko 20.000 złotych.

W ciągu roku drogą Maborzkiego kroczy 15.628 osób.

HOROW.



Teatr żydowski

Poniedziałek: godz. 8.45 „Czarodziejka”.

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek: godz. 8-ma wiecz. „Czemu kłamiesz najdroższa”.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Królowa Wiktorja” (Anna Neagle i Adolf Wohlbrück) i „Rycerze stepu”.

APOLLO: „Premiera” (Zarah Leander)

ATLANTIC: „Aniol” (Marlena Dietrich, reż. Ernest Lubitsch).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SENSACYJNA PORAZKA WARTY POZNAŃSKIEJ W MECZU BOKSERSKIM Z RUCHEM

W niedzielę odbyły się dwa dalsze spotkania bokserskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski.

W Poznaniu odbył się mecz HCP — Flota, który przyniósł spodziewane zwycięstwo Poznańczyków 10:6, w Wielkich Hajdukach na ringu stanęły drużyny mistrza Polski Warty i Ruchu. Mecz ten zakończył się sensacyjnie.

Niepokonana dotąd mistrzowska drużyna poznańska na gorącym terenie śląskim musiała ugiąć się przed ambitnie walczącymi Ślązakami i przegrała w stosunku 6:10.

Dzięki temu zwycięstwu Ruch ma równą ilość punktów z Wartą, której ustępuje tylko gorszym stosunkiem zwycięstw.

Tabela mistrzowska po czwartej rundzie finałowej przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. zw.
1) Warta	4	6:2	42:22
2) Ruch	4	6:2	34:30
3) H. C. P.	4	4:4	31:33
4) Flota	4	0:8	21:43

LISĆ KLONU GÓRĄ!

Kanada mistrzem świata w hokeju

W niedzielę rozegrano w Pradze finały turnieju hokejowego o mistrzostwo świata. Ostateczny wynik — pierwsze miejsce Kanady — nie jest sensacją, aczkolwiek przebieg zawodów wykazał, że nie ma już mowy o tak bezapelacyjnej przewadze Kanadyjczyków, jak to było dawnymi laty.

Klasyfikacja zespołów w tegorocznych mistrzostwach świata przedstawia się następująco: 1) Kanada — mistrz świata; 2) Anglia wicemistrz świata i mistrz Europy; 3) Czechosłowacja — wicemistrz Europy; 4) Niemcy; 5) Szwecja; 6) Szwajcaria; 7) ex aequo Polska; Węgry; U. S. A.

Rozstrzygającym zawodom o mistrzostwo świata przyspierało się okragło 10 tysięcy

Mecz w Wielkich Hajdukach rozegrany został w niezwykle gorącej atmosferze.

W wadze muszej: Jasiński (R) znokautował w trzecim starciu Szarewicza (Warta).

W koguciej: Krawczyn (R) zremisował z Bycernym.

W piórkowej: Manecki (R) przegrał z Koziółkiem. Orzeczenie to krzywdzi Maneckiego, który był lepszy. Publiczność, zgromadzona w liczbie ponad 1000, reagowała na tę decyzję bardzo ostro.

W lekkiej: Bieniek (R) zremisował z Ratajczakiem.

W półśredniej: Waloszek (R) w najładniejszej walce wieczoru wygrał niespodziewanie.

W średniej: Wideman (R) wypunktował Florysiaka.

W półciężkiej: Kolonko (R) przegrał z Szymurą.

W ciężkiej: Wrazidło (R) odniósł zwycięstwo nad Białkowskim.

widzów. Drużyny stoczyły piękną walkę, szczególnie zaś Kanadyjczycy pokazali, co potrafią i zwyciężyli 3:1 (3:1, 0:0, 0:0) zupełnie zasłużenie.

W niesłychanym tempie uwijali się gracze obu drużyn za krążkiem po lodzie i często obu bramkom groziło największe niebezpieczeństwo. Kanadyjczycy zdobyli dwie bramki przez Chipinana i Mc Reavy. Dzięki wspaniałemu zagraniamu Anglicy zdobyli w 9 minucie przez Daveya pierwszą i jedyną bramkę. Minutę przed końcem pierwszej tercji podwyższył Godfrey wynik na 3:1.

Dwie dalsze tercje były bezbramkowe, chociaż Anglicy pod koniec wyteżyli wszystkie siły by poprawić wynik.

Czechosłowacja — Niemcy 3:0

W ramach zawodów hokejowych o mistrzostwo świata rozegrano spotkanie między Czechosłowacją a Niemcami, zakończone zwycięstwem Czechosłowacji 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Zawodom przyspierało się 10 tysięcy widzów, którzy okrzykami podniecali własnych zawodników do ostatecznego wysiłku. Czechosłowacja zdobyła zatem trzecie miejsce, Niemcy czwarte.

Bokserzy stołecznej Polonii przegrywają w Łodzi

W Łodzi odbył się towarzyski mecz bokserski między mistrzem Łodzi K. S. Gayer, a warszawską Polonią. Zespół warszawski przybył w składzie rezerwowym, to też zwycięstwo odniosła drużyna łódzka w stosunku 11:5.

Chorzów bije Gliwice 5:1

Pierwszy międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy Chorzowem a Gliwicami zakończył się zasłużonym zwycięstwem Chorzowa w stosunku 5:1 (2:1).

Sukces piłkarzy śląskich jest tym cenniejszy, że uzyskany został z przeciwnikiem nie wiele różniącym się od drużyny reprezentacyjnej Śląska niemieckiego.

Kłeska węgierskich bokserów w Hamburgu

Reprezentacja bokserska Węgier rozegrała w Hamburgu mecz z Policijną reprezentacją Hamburga, przegrywając 6:10.

Sukcesy Jędrzejowskiej na Rivierze

Jędrzejowska, która przebywa obecnie na Rivierze, bierze obecnie udział w pierwszym turnieju, ale jedynie gra w grach podwójnych. W sobotę Polka, grając z Francuzem Brugnon pokonała parę jugosłowiańską Kovacs-Militić 6:1, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Nie udało się zrobić z Owensa amatora

Amerykański związek lekkoatletyczny ostatecznie odrzucił prośbę Owensa o uznanie go z powrotem za amatora. Związek znalazł zbyt wiele dowodów, na to, że Owens brał pieniądze nie tylko za starty lekkoatletyczne, ale również jako menager różnych innych imprez (jak np. piłki ręcznej), przy czym Owens kilkakrotnie startował sam w zawodowych drużynach.

Marcel Thil pożegnał się ostatecznie z ringiem

Były francuski mistrz świata wagi średniej Marcel Thil zdecydował się nie bronić tytułu mistrza Francji i mistrza Europy. Międzynarodowa unia bokserska postanowiła zatem zorganizować mecz o mistrzostwo pomiędzy Francuzem Tenet i Niemcem Besselmannem. Zwycięzca zdobędzie tytuł mistrza Europy i mistrza świata europejskiej unii.

Francja Północna — Polska Zachodnia 4:0 (1:0)

W Lille rozegrany został mecz piłkarski Francja Północna — Polska Zachodnia.

Mecz ten przyniósł drużynie polskiej wysoką porażkę w stosunku 4:0. Do przerwy Francuzi prowadzili 1:0.

Austriak Kaspar mistrzem łyżwiarskim świata

Mistrzostwo łyżwiarskie świata w jeździe figurowej panów zdobył Austriak Kaspar. Drugie miejsce i wicemistrzostwo uzyskał Anglik Graham Sharp. 3) Herbert Alward (Austria), 4) Horst Faber (Niemcy), 5) Fred Tomlins (Anglia).

Dwa procesy o zabójstwo w Białej

Bielsko. 21. 2. (R) Przed trybunałem sądu okręgowego w Wadowicach na sesji wyjazdowej w Białej odbędą się we środę dn. 23 lutego br. dwa ciekawe procesy o zabójstwa, dokonane w ubiegłym roku na terenie Białej.

Przed sądem tym odpowiadać będzie Alojzy Palichleb za zabójstwo dokonane w grudniu 1937 r. na osobie swego kolegi śp. Piotra Studenckiego, którego uderzył tak nieszczęśliwie nożyczkami w twarz, że ten zmarł natychmiast po przewiezieniu go do szpitala powszechnego w Białej, nie odzyskawszy przytomności. Palichleb tłumaczył się, że w czasie powstałej między nim a śp. Studenckim sprzeczki, został przez niego uderzony w głowę i wówczas wyjął nożyczkami którymi zasłaniał się przed daszami ciosami Studenckiego, w trakcie czego ugodził go przypadkowo w twarz. Z zeznań świadków zająca wynika, że sprzeczka, podczas której Studencki został śmiertelnie ugodzony nożyczkami, była już drugą z rzędu, a wynikła w czasie, gdy oskarżony ze swym kolegą i jeszcze jednym osobnikiem szli do domu. Wówczas to oskarżony powiedział coś do idącego po drugiej stronie ulicy Studenckiego, na co ten przeszedł przez jezdnię i przystąpił do oskarżonego, pokazując

mu, że nic w rękach nie ma. W tej właśnie chwili, oskarżony ugodził go w twarz.

Palichleba przebywającego od chwili zabójstwa w więzieniu w Bielsku broni adw. dr Freyer. Palichleb jest oskarżony z art. 230 par. 1 kk. o nieumyślne zabójstwo.

Przed tym samym trybunałem toczyć się będzie w dniu 23 lutego br. proces Franciszka Goryła, oskarżonego o to, że dnia 11-go sierpnia 1937 r. — o czym swego czasu donieśliśmy, strzelił dwa razy z rewolweru do Jana Kani, powodując jego śmierć. Goryl, który przed dwoma miesiącami został wypuszczony na wolną stopę, tłumaczył się w toku śledztwa, że strzelał do Kani w obronie koniecznej, albowiem ten zaczął idącą kilka kroków przed oskarżonym żonę jego — Paulinę. Gdy na jej krzyk nadszedł z pomocą, denat sięgnął ręką do kieszeni. Wówczas oskarżony oddał strzały. Na podstawie zeznań świadków okazało się, że Kania nie miał w ogóle przy sobie broni, a ponadto nie zachodziła po stronie oskarżonego obrona konieczna i z tego względu, gdyż jak sam zeznał znajdował się od swej ofiary w odległości blisko 10 kroków.

Goryła, oskarżonego o nieumyślne zabójstwo broni adw. dr Stanisław Korn z Wadowic.